

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
20 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej
dla ubogich prenumeratorów
„Obrońcy Ludu” jest otwarte
codziennie rano i popołudniu.
Kraków, ul. Pijarska 2.
Redakcja i administracja
znajduje się w Krakowie
ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego.
Wszystkie listy i pieniądze
przesyłać należy pod adresem:
Administracja „Obrońcy ludu”,
Kraków, ul. Pijarska 1. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

MOWA

Posła ks. Szpondera wypowiedziana w Sejmie dnia 17. września b. r. przy uzasadnieniu nagłego wniosku, domagającego się pomocy dla zniszczonych powodzią włościan, według zapisków stenograficznych.

Wysoka Izbo! Już sama rzecz objęta wnioskiem bez argumentacji słownej nie przemawia, ale w niebogłosy krzyczy za swą nagłością.

Tysiące ludu zachodniej części naszego kraju rozpaczliwym głosem woła ratunku od kraju i od państwa. Ostatnia katastrofa powodziana zrzuciła tak olbrzymie spustoszenia na polach, łąkach, w domach mieszkalnych i w komunikacji, o jakich najstarsi ludzie nie pamiętają. Zrujnowany lud doszczętnie, w bolesnych kleszczach strasznej nędzy, pozbawiony nie tylko środków do życia, ale tu i ówdzie dachu nad głową, bo wilgotne nory z rozwalonemi przez powódź piecami, ze zniszczonemi oknami, mieszkaniem ludzkim nie można nazwać, domaga się całkiem słusznie jak najrychlejszej pomocy, by siebie i swój dobytek ratować przed straszną śmiercią głodową. A ktoś z nas nie wie, że głód to nieubłagany wierzyciel; on nie zna, ani nie cierpi zwłoki, ale jego zasadą: »płać albo giń!« I właśnie ten ukrutny wierzyciel głód, nacierając coraz bardziej na biedny i przez rozhukane fale ze wszystkiego mienia odarty lud, dopomina się o spłacanie rat żołądkowych, a przerażony lud, widząc, że na zaspokojenie głodu środków mu nie staje, z bólem i rozpaczą woła: »ratujcie, dawajcie, gdyż inaczey głód nas zdusi, a wówczas nasze zimne, przed-

wczesne mogiły będą dla was z jednej strony hańbą, a z drugiej skargą wobec Boga i historii!! Trzebaby być bez serca, aby mieć odwagę odmówienia pomocy tym nędzarzom. A przecież ci nędzarze bez chleba i odzieży, głodni i nadzy, to lud nasz ukochany, to fundament narodu, to przyszłość Ojczyzny naszej! I czyż wśród tego ogromu nieszczęścia mamy ten nasz lud opuścić, czyż mamy go wydać na pastwę nędzy i śmierci głodowej? O, nie! tak się nie stanie, bo Wysoki Sejm zdobędzie się na wydatniejsze środki zaradcze i pewno wstawioną w budżet sumę 4 kroć tysięcy dla głodnego ludu znacznie przekroczy, a Wydział krajowy, poparty uchwałami Wysokiego Sejmu, potrafi także znaleźć klucze do kasy państwowej. Zdaje mi się, że to wystarcza na poparcie nagłości mego wniosku, o uchwalenie której Wysoka Izba jak najuprzejmiej proszę!

(Nagłość wniosku uchwalono, a pos. ks. Szponder do uzasadnienia samego wniosku powtórnie zabrał głos i przemówił jak następuje.)

Wysoka Izbo! Uchwalenie nagłości wniosku, w mowie będącego, jest tylko kwestyą formalną i dla ludu właściwie nie ma żadnego znaczenia. Dopiero uchwalenie wniosku samego, wypełnienie go i zrealizowanie, ma znaczenie, co według mego zdania nastąpi, bo nastąpić powinno, bo nastąpić musi, jeżeli naprawdę Wysoka Izba chce zająć się nędzą ludu, dotkniętego elementarnymi klęskami, i jeżeli Wysoka Izba naprawdę chce tej nędzy zaradzić, w co ja najzupełniej wierzę.

Łzawo i krwawo zapisał się miesiąc lipiec b. r. w kronikach 17-tu powiatów zachodniej Galicyi. Lipcowa powódź według nader ogólnego oszacowania przez urzędowe czynniki wyrządziła szkody na 9 milionów 898 tysięcy kor., w czem najbardziej ucierpiał pow. krakowski wraz z miastem Krakowem, bo poniósł szkody przeszło na 5 milionów kor. A chociaż te cyfry są niedokładne, bo rzeczywisty stan szkód będzie wynosił, jeżeli nie podwójnie wziętą sumę 19 milionów, to napewno o kilka milionów wyższą, bo po pierwsze: przy obliczaniu szkód zniszczonych produktów, brano ceny bieżące, a które się wkrótce napewno podniosą; po drugie: nie uwzględniono zniszczonej kultury gruntów, łąk i ogrodów; po trzecie: nie obliczano szkód, wynikłych z zasypania szutrem setek morgów pól urodzajnych.

Mimo to suma blisko 20-milionowej straty, poniesionej prawie przez drobnych posiadaczy gruntów, jest olbrzymią, i jeśli kraj i państwo nie pospieszy z rychłą, odpowiadającą rozmiarom katastrofy pomocą, musi się okazać straszną w swych skutkach.

Kraj nasz, to kraj rolniczy, to kraj czerpiący środki do życia tylko z roli. Zabranie więc plodów rolnych i zniszczenie gruntów czyni ich właścicieli z zupełnymi zebrakami. I taki też istotnie jest stan w powiatach nawiedzonych powodzią.

Gdybyście Szan. Panowie zajrzeli do gmin: Wolicy, Wyciąż, Branice, Grabia, Dąbia, Dębniek, Zakrzówka, Piekar, Jeziorzan, Wołowie, Kłokoczyzna, Czernichówka

i innych nad brzegami Wisły i jej dorzecza położonych, tobyście mieli wyobrażenie o spustoszeniach powodzi, tobyście mieli pojęcie, co jest nędza i co głód znaczy.

Lud do dziś pozostaje jeszcze pod grozą doznanej klęski, chodzi, jakby oszołomiony. Nawet sobie dokładnie nie zdaje sprawy, nad jaką przepaścią stoi. Na polach niema nic, w stodołach próżno, a w kieszeni chyba skrypt dłużny lub nakaz płatniczy z urzędu podatkowego. I jeżeli kraj, a zwłaszcza rząd centralny nie pospieszy z rychłą a wydatną pomocą, mogą nastąpić zajścia straszne, zwłaszcza w powiatach: krakowskim, wielickim, podgórskim, gdzie emigracya do Ameryki prawie nieznaną, a więc lud w nędzy dolarami nie może sobie pomagać. Lud będzie ginął, trawiony gorączką głodową. Ty się nie zmiecie tyfus i inne pokrewne choroby, ale niech Wysoka Izba nie zapomina, że tonący chwytą się brzytwy, a głodny odważy się na wszystko. I na tę okoliczność szczególniejszą uwagę zwracam Wysokiej Izbie i dostojnemu Naczelnikowi kraju. Wobec ogromu nieszczęścia kraj musi się zdobyć na nadzwyczajne ofiary, a rząd musi spełnić swój obowiązek.

Z przykrością zaznaczyć muszę, że dotychczas akcyja ratunkowa była sobie tak po dyletancku prowadzona. Kilka tysięcy bochenków chleba, nieodłączna sól bydłęca, nieco zboża i wyki, pomocą z planem na dalszą metę nazwać nie można. Przytem tu i ówdzie działały się nadużycia, że zasobniejsi dostawali znacznie więcej, jak rzeczywiści nędzarze, a to skutkiem tego, że do komitetów ratunkowych powoływano ludzi nie wypróbowanych co do charakteru i sumiennosci.

(C. d. n.)

Rozkaz cesarza do armii.

Węgry — jak wiadomo — zażądali od cesarza, aby armię rozdzielono na armię austryacką i na armię węgierską i w tym celu, aby w ich armie wprowadzono komendę węgierską, aby przeniesiono na Węgry wszystkich oficerów węgierskich, aby ze szkół wojskowych wyrzucono naukę języka niemieckiego i t. d.

W odpowiedzi na te żądania węgierskie wydał cesarz podczas swojego pobytu na manewrach w Galicyi następujący ostry i niesłychanie stanowczy rozkaz do armii:

„Ważnemi sprawami państwowemi byłem zajęty w owym czasie, który tak chętnie byłbym poświęcił tegorocznym manewrom siódmego i dwunastego korpusu. Poruczywszy moje zastępstwo J. C. i K. Wysokości generałowi kawaleryi arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi, pozostawałem, przez jego raporta, w ciągłej świadomości przebiegu manewrów i dowiedziałem się o spodziewanem przezemnie zadowoleniu, jakie odniósł J. C. i K. Wysokość, chwając i wyrażając uznanie dla ogólnego stanu i sprawności obu korpusów armii oraz połączonych z nimi większych oddziałów węgierskiej obrony krajowej. — Będąc obecnie na większych manewrach kawaleryi w Galicyi, mogłem ponownie przekonać się o ich pouczającej

subpozycyi w kierownictwie i przeprowadzeniu, oraz o ich znakomitym układzie, i o wysokiej zdolności bojowej wszystkich wojsk, biorących udział w manewrach.

Im silniej uzasadniony jest mój korzystny sąd o militarnej wartości, o pełnej poświęcenia ochoczości służbowej i o jednomyślnem współdziałaniu wszystkich części Mojej całej siły zbrojnej — tem bardziej muszę i chęć stać niewzruszenie przy istniejących i wypróbowanych jej urządzeniach. — Niechaj wie przedewszystkiem Moje wojsko, którego trwałą spójnię mogłyby rozluźnić niejednostronne dążności, a to zapoznając wysokie zadanie, jakie ono ma do spełnienia, ku pomyślności obu obszarów państwowych monarchii — że przenigdy nie zrzeknę się tych spraw i władzy, które poruczone są najwyższemu jego wodzowi. Wspólnem i jednolitem tak, jak jest, ma pozostać moje wojsko, jako silna potęga dla obroby austriacko-węgierskiej monarchii przeciw wszelkim nieprzyjaciołom. Wierna swojej przysiędze, kroczyć będzie cała Moja siła zbrojna na drodze poważnego spełniania swoich obowiązków, przejęta owym duchem jedności i harmonii, który szanuje wszelkie narodowe własności i wygładza wszelkie sprzeczności, zużytkowując szczególniejsze zalety każdego szczepu ludowego ku dobru wielkiej całości.“

Chłopy 16. września 1903 r.

Franciszek Józef m. p.

To pismo cesarskie wywołało na Węgrach niesłychane wzburzenie. Całe Węgry stoją jakby w płomieniach. Na całych Węgrach przestano płacić podatki i oświadczone, że rekruta nie dadzą. Co dalej z tego wyniknie, na razie trudno przewidzieć, to jedno jest pewnem, że od roku 1848, t. j. od rewolucyi węgierskiej takiego jeszcze wzburzenia nie było, jak obecnie.

Zwołanie Rady Państwa.

Równocześnie z wydaniem powyższego pisma cesarskiego, zwołał rząd zupełnie neodpowiedzialnie Radę Państwa do Wiednia, pomimo, że dopiero co zebrały się Sejmy. Rada państwa ma być teraz zebraną tylko przez cztery dni aby załatwić sprawę wojskową, zaraz potem mają Sejmy obradować dalej, a Rada Państwa zbierze się ponownie dopiero około 1. listopada. — Rada Państwa teraz zebrana **nie pozwoli** na zatrzymanie w służbie tych żołnierzy, którzy obecnie kończą trzeci rok służby. Zatrzymani zostaną tylko w pułkach węgierskich.

Wojna z Turcyą.

Lada dzień wybuchnie wojna między Bułgaryą a Turcyą. Turcyą dopuszcza się ciągle niesłychanych zbrodni i okrucieństw. Trzystu przeszło Bułgarów ścięto, a głowy ich przybito na drzewach. Znęcano się w ohydny sposób nad kobietami i dziewczętami. Wielu kobietom przybijano podkowy do nóg! Siedm miejscowości spalono i zrównano z ziemią. W Alma-dżik, przed spaleniem domów, zamknięto w nich wszystkich mieszkańców, którzy znaleźli zgon w płomieniach. Trupy kaleczono w sposób wstrętny. W Jenidca spustoszone wieś, splądrowano cerkiew, ludność, która nadbiegała na obronę, wystrzelano i pości-

nano. Przeszło dwieście osób zginęło w męczarniach. Okrucieństwa tureckie zwracają się tylko przeciw Bułgarom.

Bułgarzy natomiast rzucają bomby dynamitowe, burzą kolejne szyny, wysadzają w powietrze pociągi i okręty.

Książę Ferdynand Bułgarski czuje się bardzo niepewnym, żyje w ciągłej obawie przed zamachem i nie chce powracać do Zofii, stolicy Bułgarii.

Mobilizację rozpoczęto także u nas, mianowicie miano rozkazać mobilizację korpusu lwowskiego. Polacy więc i Rusini poszliby pierwsi na ogień. — Turcyja i Bułgaryja ciągle się zbroją, skupują broń i ściągają amunicję.

Chłopi arystokraci.

Dobrze powiedział kumoter Tetmajer, że chłopa oświecać trzeba, ale nie cywilizować, bo on cywilizację ma swą własną daleko lepszą, niż obłudna mieszczańska. — Dowód.

Był we wsi parobek Walek, cham i grondał odrażający, ale nadęty zawsze. Powagę umiał sobie nadać. Kopnął żebraka, pobił jakiego sierotę, który obrońców nie ma. Ale przed silniejszym miał respekt, a starszym w gminie kłaniał się do samej ziemi i po rękach całował, jednak najzwyklejsze plotki o nich, gdy posłyszał, zaraz donosił do dworu i do plebanii.

Więc został leśnym, żeniąc się z dziewczką stajenną u rządcy. A zatem państwo! Mają synka, który do miejskiej szkoły chodzi, ale po pańszku. Więc majteczki tylko ponad kolana, bluzka musi mieć łatę przez ramiona na plecach, bo to po marynarszku. A skrojone to źle i źle uszyte, że chłopiec wygląda w tem, jak pies w portkach. Do tego czapka czerwona, ale okrągła, szeroka, kipiąca, bez daszku. Taką ojciec ujrzał na jakimś żydku i taką we Wadowicach drogo kupił. Więc idzie panicz do szkoły, a chłopaki wiejskie za nim wrzeszczą: hej! hej! topielec, topielec! nie, to strzygoń! i nuże za nim kamieniami! On ucieka, ale zemsta serce zatrzuwa.

Więc rośnie zacięty wróg ludu, szpieg i donosiciel powołany, i byłby niebezpiecznym, tylko to szczęście, że wychowany po pańszku, a tu po pańszku niema za co żyć, więc chwyta się złodziejstwa i wnet prowadzą go do kryminału ci sami żandarmi, którym on tak wiernie służył. A to jakbyś grał, bez wyjątku.

A jego siostra! Szumna panna, (ale dziewczka! zdrowej krwi) panna Leokadia, bo jakże? Trzymał ją do chrztu pan rządcą przez zastępcę karbowego i dawniejsza wójtowa.

A zatem jest panna z bufami i falbanami. Tylko że to szyla wiejska szwaczka, bo na inną nie stać, więc ładne dziewczce wygląda jak koczkon.

Młodzi wieśniacy nie dbają o nią, bo wiedzą, że pieniędzy nie ma, a ona w roli robić nie umie. Ona też obraca się tyłem do nich, bo ona przecie nie dziewczka, jeno panna, więc czeka na pana. Naraz nawinęło się czterech panów: Agent od maszyn do szycia,

pisarz sądowy, sekwestrator i żandarm. Wszyscy pochlebiali, ale po cichu uznali, że za głupia. Poszła do Krakowa do siostry pani ekonomowej służyć za pokojówkę, ale wnet zamieszkała przy ulicy Pawiej. Chciała panów, to ich ma, codzień innych. Potem pójdzie jako posługaczka na Kazimierz i zgnije pod parkanem.

Znałem jedną córkę organisty, która idąc, gdy na drodze wiejskie dziewczęta stały, krzykła: »Na bok, bo królowa idzie!« (Nie do uwierzenia.) A ojciec pocziwy się cieszył. Potem umarł ze zmartwienia, gdy zesła na psy ta jego królewna, jak sam powiadał. Ale któż nie zna takich przykładów w tem stanie pańskim, leśnych, ekonomów, dyurnistów, organistów, a nawet nauczycieli, tak jest, chociaż ci tu nie powinni się zaliczać, jako inteligentni, ale któż temu winien, że chorują na panów i chcą gwałtem należeć do klasy rządzącej, (bo ona ma władzę). Jedna organiścina (jeszcze żyje) biła synka, że tak się poniża, bo wziął do obiadu łyżkę, którą zwykle służąca jadła.

Dziwne te polskie kobiety. W biedzie i nędzy jest potulna i dobra. Cierpi przy chłopie, nieraz pijaku i zabijaku, albo niepoiniu, i znosi największe udręczenia cierpliwie tam, skądby wierna Włoszka. lub gospodarna Niemka dawno uciekła. Ale niechno się los poprawi, tylko o tyle, aby nie było długów, a wielkie rzeczy! 300 złr. gotówki. Co za wielka pani stękająca i kwękająca! Co za dystynkeya, aż ckliwość bierze. Jeżeli ma służkę, to na to, aby jej dawała odczuć swoje państwo, jak najdotkliwiej. Na przykład budzi ją o najniestosowniejszej godzinie, aby podała wody, lub zaczęła pranie. A księżę gospodynie co to za dziwolągi! będą siadać na kanapie, będą sobie zawsze chore! Takie dziwolągi daje cywilizacya bez oświaty! Dlatego teraz nie grywają w teatrze »Chłopi arystokraci«, aby się szlacheccie nie przejrżeli, jak w lusterku, w chłopie, który tylko tyle, nie więcej mógł się od szlachty nauczyć, co pani Kogucina. Korzon dowiódł, że Polska upadła z braku oświaty u szlachty, ale cywilizacyi było co niemiara. *Antoni Stopa.*

Dżuma azyatycka.

W pierwszych trzech miesiącach b. r., mimo całej zapobiegliwości angielskiego rządu, rozszerzyła się dżuma w Indyach tak niesłychanie, że liczba wypadków śmiertelnych doszła do 600 tysięcy przeszło.

Ponieważ udowodniono, że szczury są głównymi roznośicielami dżumy, jak i innych chorób zaraźliwych, postanowiono dla dobra ludzkości przedsięwziąć tępienie szczurów, a początek zrobiono w Kopenhadze

Pierwsza próba dokonana w Kopenhadze wykazała 100.000 wytopionych szczurów. Również wytopiono w Sztokholmie 250.000 szczurów, w Göteborgu 90.000, w Malmö 50.000, w innych miastach łącznie 60.000.

Żadne inne stworzenie ssące nie jest tak żarłoczne na wszystko,

ani nie umie tak się rozprzestrzeniać, jak szczur. W braku stosowniejszego pożywienia potrafi on podtrzymywać swój żywot odchodami kanałowymi. Pożera gołębie, kurczęta, kaczki i wszelkie ptactwo domowe nawet wtedy kiedy może się żywić żytem, burakami i t. p. pokarmami. Tak samo gospodarstwo wiejskie jak i leśne, ponosi corocznie olbrzymie szkody wskutek spustoszeń, przez szczury poczynionych. Niszczą one i zęrają również jaja, młode ptaków śpiewających, żywiących się owadami. Nachodzą nie tylko śpizarnie i mieszkania, lecz nagabują nawet śpiące dzieci.

Daleko jednak ważniejsze od tego wszystkiego jest niebezpieczeństwo zarazy, na którą narażają szczury tak ludzi, jak i zwierzęta domowe, będąc doskonałymi przenośnikami zarazków. One to głównie rozwełkają i szerzą dżumę. Dlatego też w krajach, gdzie szczury wędrowne są najbardziej rozpowszechnione, a zatem w Chinach, Indyach, Afganistanie i Persyi, pojawia się bezustannie ta straszliwa choroba. Wrażliwość szczurów na dżumę jest bardzo wielka, a objawy choroby są takie same, jak u ludzi. Lecz od wpływu szczurów nie uchronią żadne zarządzenia, zawodzi nawet zupełnie szczelne odosobnienie się od nich, ponieważ zwierzęta te wśród ciemności nocy i przy pomocy swych podziemnych chodników, uchylają się z pod wszelkiej kontroli ludzkiej, przyczyniają się do rozwełczenia choroby.

Indowie i Chińczycy wiedzą z doświadczenia, że dżuma rozszerza się w miarę gromadnych wędrowek szczurów. Również z a r a z e p y s k ó w i r a c i e wśród bydła wywołują i szerzą szczury. Jak trudno choroby te zwalczać, wiadomo powszechnie.

Wśród przyrody nie brak szczerom wielu nieprzyjaciół. Ponieważ jednak zwierzęta drapieżne, jak ptaki i węże żywią się szczurami, są zarazem nieprzyjaciółmi człowieka, więc niszcząc te zwierzęta, chroni człowiek tem samem szczury. Tym ostatnim przychodzi z pomocą i ta okoliczność, że pola zbożowe, buraczane, mieszkania, stajnie, zakamarki gospodarcze, kanały i ustępy dostarczają im zarazem żywności, jak schronienia. Przytem szczury są bardzo bojaźliwe, płochliwe, a czujne; wskutek zaś swej niesłychanej łatwości rozmnażania się, stanowią one jedną z najcięższych plag człowieka, który powinien nie szczędzić wszelkich możliwych środków i sposobów dla obrony przed tym groźnym nieprzyjacielem.

Z dziedziny przemysłu krajowego.

Czarny Dunajec w obecnych czasach tak jest zaprzątnięty przez miejscowe skandale, śledztwa sądowe i pojedynki w oryginalny sposób oczyszczające nadszargany honor pewnych małomiasteczkowych wielkości, że zdaje się, jakoby tam już wszelkie dodatnie objawy życia obywateli zupełnie zamarły. Tak na szczęście nie jest, a naszym obowiązkiem donieść o tych objawach.

A więc po upadku handlu chrześcijańskiego »pod gwiazdą«

(nieszczęśliwa to była gwiazda, bo pod jej promieniami już drugi zbankrutował), natychmiast powstała »Gospoda katolicka«, czyli restauracya pana Józefa Bryjaka, znanego z przedsiębiorczości fachowca, masarza i rzeźnika. W lokalu obszernym i schludnie urządzonym może miejscowa i przejezdna inteligencya dostać smacznych domowych przekąsek do napojów, zabawić się grą w bilard, w szachy i t. p. Będzie tutaj także centralny a sympatyczny zakątek, w którym przy współudziałaniu miłego, powszechnie szanowanego gospodarza, każdy może wypocząć, swobodnie porozmawiać w gronie znajomych, co niewątpliwie przyczyni się do ożywienia towarzyskich stosunków i zsolidaryzowania się ludzi spokojnych, a uczeźwie w swoim zakresie pracujących.

Że taki lokal był potrzebny i pożyteczny, zaraz się okazało, gdy obywatel tutejszy (obecnie profesor w wyższej szkole rolniczej w Czernichowie) p. Jan Piętka wraz z żoną swoją urządzili we frontowej sali »Gospody katolickiej« wystawę »szkoły i pracowni haftów maszynowych«, przez nich w Czernichowie założonej i prowadzonej. Wystawa trwała tylko półtora dnia (6. i 7. września), a przedstawiała się tak okazale, że wzbudziła powszechny podziw. Jest to pierwszy w kraju Zakład hafciarski, który przy pomocy najnowszych maszyn i urządzeń technicznych wyrabia wszelkiego rodzaju praktyczne hafty, zastępujące haft ręczny (jak wszelką bieliznę, hafty kościelne, hafty do strojów i sukien damskich, do ozdoby mieszkań i t. p.), zupełnie na sposób haftów zagranicznych, a jednak wyłącznie według swojskich oryginalnych, narodowych, przeważnie zakopiańskich, wzorów. Zakład ten hafciarski cieszy się wszędzie w kraju, a nawet już i za granicą, wielkiem uznaniem i powodzeniem. Czarny Dunajec również przyłączył się do ogólnego uznania, dając wymowny dowód w tem, że inteligencya miejscowa, choć nieliczna, poczyniła na wystawie bardzo znaczne zakupna i dała bardzo wiele zamówień.

C. D.

KRZYŻACKA MAC.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY“.)

(Ciąg dalszy.)

- Zaraz będą i myśliwi — rzekł Zych.
- Ot patrz! już są, jeno dalej przed nami wypadli i nie widzą jeszcze zwierza. Hop! hop! bywajcie tu, bywajcie!... leży! leży! Lecz nagle umilkł, przysłonił oczy ręką, a po chwili ozwał się:
 - Dla Boga! czy mi się zdaje? — dyć to chyba Jagienka!
 - I naraz począł krzyczeć:
 - Jagna! Jagna!

Poczem ruszył naprzód, ale nim zdążył puścić w cwał podjezdnika, Zbyszko ujrzał najdziwniejsze w świecie widowisko: Oto na chybkim srokaczu sadziła ku nim, siedząc po męsku, dziewczyna z kuszą w rękę i oszczepem na plecach. W rozpuszczone od pędu włosy powcepiąły jej się chmielowe szyszki: twarz miała rumianą,

jak zorza, na zgrzebnej koszuli serdak wełną do góry. Dopadłszy, osadziła na miejscu konia; przez chwilę na twarzy odbijało się niedowierzanie, zdumienie, radość, nakoniec jednak, nie mogąc świadectwom oczu i uszu zaprzeczyć, poczęła krzyczeć cienkim, nieco jeszcze dziecinnym głosem:

— Tatulo! Tatuś najmilejsi!

I w mgnieniu oka zsunęła się z konia, a gdy Zych zeskoczył także dla powitania jej, rzuciła mu się na szyję. Przez długi czas Zbyszko słyszał tylko odgłos pocałunków i dwa wyrazy: »Tatulo! Jagula! tatulo! Jagula!« powtarzane w radosnem upojeniu. Nadjechały oba poczty, nadjechał na wozie Maćko, a oni zajęci tylko sobą, pytali jedno przez drugie:

— To z wojny wracacie? Zdrowicie aby?

— Z wojny. Co nie mam być zdrów! A ty? a młodsze chłopaki? Myślę, że zdrowe. Bo inaczej nie latałabyś po lesie. Ale co ty tu najlepszego robisz dziewczyno?

— A poluję! — odparła, śmiejąc się Jagienka.

— W cudzych lasach?

— Mój chrzestny ojciec, ksiądz opat, dał mi pozwolenstwo. Jeszcze przysłał pachółków do tego uczonych i psy.

Tu zwróciła się do swojej czeladzi.

— A odpędźcie mi ta psy, bo skórę podrą!

Poczem do Zycha:

— Oj, też rada jestem, rada, że was widzę!... U nas wszystko dobrze!

— A jam to nie rad? Daj-no jeszcze dziewczucho gęby!

I poczęły się znów całować, Poczem Jagna rzekła.

— Do domu okrutny szmat drogi... takeśmy się za oną bestyą zagnali, chyba ze trzy moje strzały, a od ostatniej musiał paść.

— Padł od ostatniej, ale nie od twojej: ten to rycerzyk go ustrześlił.

Jagienka odgarnęła dłonią włosy, które jej się nasunęły na oczy, i spojrzała bystro, lubo nie zbyt życzliwie na Zbyszka.

— Wiesz, kto to jest? — spytał Zych.

— Nie wiem.

— Nie dziwota, żeś go nie poznała, bo wyrósł. Ale może starego Maćka z Bogdańca poznasz?

(C. d. n.)

Krzywdy i nadużycia.

Rządy stanczyków. Obecnie mamy jeszcze w Galicyi 1062 gmin, gdzie nie ma żadnej szkoły. Gdy do tego doliczymy 292 gmin, gdzie szkoły są nieczynne, z powodu braku nauczycieli lub budynku, to dostaniemy 1354 wsi bez szkół. To hańba i wstyd dla kraju, a jeszcze większa hańba dla tych, co krajem tym rządzą, bo to ich wina, że Galicya wygląda jak Azja. W każdej wsi postarał się szlachcic o karczmę, ale o szkołę się nie postarał. Są gminy,

gdzie jest karczem kilka, a szkoły ani jednej. Hańba wam — propinatorzy! Według rachunku Rady szkolnej jest 1354 wsi bez szkół — jak to wyżej powiedzieliśmy, ale według rachunku naszego, to fałsz, bo wsi bez szkół jest 2150. W powiecie turczańskim na 74 gmin jest szkół tylko 19, w pow. liskim na 154 gmin jest szkół 37. Ale karczmy są w każdej gminie.

Nowa krzywda na budowie kolei w N. Targu do gminy węgierskiej. Donoszą nam, że 16 gospodarzom ze Starego Bystrego kazano, aby sami wykarczowali las, inaczej to wykarczują na ich koszt. Czy wie o tem namiestnictwo? Czy się to dzieje także za zgodą funkcyonaryusza żydowskiego Struszkiewicza? Pokrzywdzeni są: Jan i Wojciech Zubek, Agnieszka Miętuś, Jan, Józef i Michał Chlebek, M. Wróbel, Józef Obrochta, Jan Herczyk, Błażej Karpiel, W. Galica, Szczepan Zubek, Rozalia Gonciarz, Panek, Ciszek i inni.

Starostwo w N. Targu zabroniło Towarzystwu »Szkoly Ludowej« zbierać składek do puszeki w Zakopanem, a to na podstawie oświadczenia komisarza rządowego w Zakopanem p. Piątkiewicza. Towarzystwo »Szkoly Ludowej« zbiera jałmużnę na budowę szkół po wsiach. W Zakopanem zbierają setki różne dławidudy przez cały rok, i to im wolno, ale zbierać na szkoły dla biednych chłopów nie wolno. W całym kraju obecnie zbiera składki Towarzystwo i nigdzie mu nie zakazano, dopiero w Zakopanem. Ładny czyn, pomówimy o nim w Sejmie.

Sprostowanie. Na podstawie §. 19. ust. pr. upraszam o umieszczenie następującego co do artykułu w »Obrońca ludu« z dnia 12/3 b. r., Nr. 37., str. 8, pod tytułem »Krzywdy i nadużycia«.

W tym roku nie otrzymałem do rąk własnych żadnej kwoty na zapomogę dla powodzian z Jeziorzan. Zapomogę w gotówce nadesłano do komitetu miejscowego na ręce Jana Móla, wójta z Rączny i członka Rady pow. Zapomogą została na podstawie uchwały miejscowego komitetu rozdzieloną między najbiedniejszych. Przyznaję się, że zapomoga mogła się dostać i mojemu kumotrowi, lecz nie z tytułu, że jest moim kumotrem, ale że jest biedny i na nią zasługuje. Nieprawdą jest, że z górnych chałup nie otrzymali żadnej zapomogi, natomiast prawdą jest, że z 26 rodzin 14 otrzymało po 5 do 24 kor. Nieprawdą jest, że zapomogę otrzymywali po 30 kor., bo najwyższa była 25 koron. Nieprawdą jest, że zapomogę rozdzielałem pomiędzy najbogatszych krewnych i swoich poplenników, a prawdą jest, że otrzymali ją biedni. Zboże i ziemniaki rozdzielone również zostały w stosunku do ilości zalanego gruntu, a także i ci, co gruntu nie mają. Nieprawdą jest, że zapomogę rozdzielałem tym, co mię częstowali, a prawdą jest, że za poczęstunek nikomu zapomogi nie dałem. Nieprawdą jest, że zapomoga rozdana została cichaczem, natomiast prawdą jest, że obdzieleni pisemnie przez posłańca zawiadomieni zostali.

Z szacunkiem *Jan Nowak*, naczelnik gminy.

SPRAWY LUDOWE.

Posel Potoczek przeciwko księżom. Pod redakcją p. Potoczka wychodzi w Nowym Sączu co dziesięć dni gazetka „Związek chłopski”. Gazetę tę założyli księża z powiatu nowosądeckiego i księża na tę gazetę łożą pieniądze. To też ciekawe są czasami artykuły p. Potoczka, drukowane w »Związku« przeciwko księżom, chyba na dowód, że na tym świecie nie można liczyć na wdzięczność ludzką. Oto posłuchajmy, co pisze »Związek« w numerze z dnia 11. września.

„Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada! Podczas wizytacji ks. Biskupa w Piwnicznej został zawezwany przed ks. Biskupa komitet kościelny. Między innymi sprawami zapytał ks. Biskup komitetowego gospodarza z Łomnicy, jak prowadzi się obecnie zasuspendowany ks. Maślanka, znany już szan. czyt. »Związku chłopskiego« z poprzednich artykułów. Ten zmuszony był powiedzieć prawdę, wprawdzie dla ks. Maślanki przykrą. Dowiedziawszy się o tem ks. Maślanka, wziął sobie za obrońców swego honoru, komendanta tutejszego posterunku p. Karpę i kierownika szkoły p. Sterankę, swych serdecznych przyjaciół, i w tak dobranej kompanii wniósł przeciw owemu gospodarzowi skargę sądową o oszczerstwo. I cóż się nie dzieje. Gospodarz ów zmuszony był przeprowadzić ks. Maślance sądownie dowód prawdy i rzeczywiście na podstawie świadków przeprowadził, a sąd uwolnił go od zarzuczonego mu oszczerstwa, a w dodatku musiał ks. Maślanka zwrócić mu koszta procesu. Nie dość jednak na tem, albowiem wyszły przytem na ks. Maślankę takie rzeczy, o których, chociaż chłop jestem, nie mogę pisać na tem miejscu, bo czegoś podobnego może się dopuścić człowiek moralnie całkiem upadły. Tak więc sprawdziło się na ks. Maślance przysłowie, albowiem chcąc niewinnie gospodarza owego zrobić wobec świata oszczercą, sam wraz z świadkami swymi musiał z największym wstydem opuścić sąd, narażając się przytem na pośmiewisko.«

Księża Maślanki nie znamy i nie nam na nim nie zależy, ale bądź co bądź ciekawą jest rzeczą, jak p. Potoczek pisze o księdzu. Księżom p. Potoczek zawdzięcza swój wybór, księża za nim agitowali. Czy mimo tej niewdzięczności p. Potoczka, będą księża za nim agitować i wybierać, zobaczymy przy najbliższych wyborach.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Rozruchy antyżydowskie w Rosji. W Homlu, w gubernii mohylewskiej, dnia 11. b. m. powstała w bazarze sprzeczka pomiędzy jednym chłopem a handlarzem żydowskim. Ze sprzeczki tej wywiązała się zacięta walka pomiędzy żydami a Rosyanami. Gdy policya chciała przywrócić porządek, obrzucili ją żydzi kamieniami. Dano także z pośród żydów strzały rewolwerowe. Policjanci strzelili

w powietrze. Podczas bójki został jeden Rosyanin zabity przez żydów nożem, jeden żyd i siedm innych osób otrzymało lekkie rany.

Dnia 14. b. m. rozruchy się powtórzyły. Tłum zaczął w dzielnicy żydowskiej niszczyć wszystkie stragany. Przy starciu z żydami zostało po obu stronach 20 osób zabitych. Wojsko, które się zjawilo zostało przez żydów przyjęte strzałami. Wojsko zrobiło użytek z broni.

Podług ostatnich doniesień, zostało podczas rozruchów zabitych czterech chrześcijan i jeden żyd, pięciu chrześcijan i dziewięciu żydów jest rannych.

Duszpasterz hatatysta. Wychodząca na Warmii »Gaz. Olsztyńska« domosi, że ksiądz Weichert z Ramsowa na Warmii zaciekle w ostatniej kampanii wyborczej agitował przeciw kandydatowi Polakowi. Z ambony nie wahał się głosić, że »to grzech śmiertelny, gdy kto nie odda głosu na Niemca«. Gdy był wikarym w Olsztynie, wyraził się nawet, że »Polak to nie katolik«.

Wojna w czasie pokoju. Wychodzące w Pradze pismo »Prawo ludu« donosi, że odbyły się w okolicy Pragi ćwiczenia, które przebiegiem swym przypominają osławione manewry w Bilek. Mianowicie podczas ćwiczeń dziewiątego pułku piechoty obrony krajowej 43 żołnierzy zostało rażonych udarem słonecznym. Dwóch z nich już umarło, 13 leży ciężko chorych.

Nie chcą chleba od „szwabów“. Z powodu pożarów w Bośni panuje wśród ludności ogromne wzburzenie. Gdy komenderujący generał w Serajewie przysłał dla cierpiącej głód ludności wagon chleba, nikt go nie chciał brać. Ludność wołała: »Nie chcemy chleba od szwabów!«

W Bośni mieszkają Turcy i Bośniacy, którzy są Słowianami i zarówno nienawidzą Turków i Niemców.

Rewolta wojskowa w Oedenburgu w koszarach honwedów przyszło do starcia między żołnierzami z powodu zatrzymania żołnierzy w dalszej czynnej służbie. Oficerowi, który miał zaprowadzić porządek, zagrożono. Aresztowano 87 żołnierzy. Z powodu braku miejsca odesłano około 50 aresztowanych do koszar artylerji znajdujących się naprzeciwnej stronie ulicy. Z garnizonu zbiegło dotąd przeszło 30 żołnierzy.

Olomncka powódź nawiedziła Styryę i Karyntyę, Tyrol i Saleburg. Tysiące gospodarst zniszczonych. Ale kochany rząd wiedeński z pewnością pospieszy się z daleko większą pomocą, aniżeli Galicyi.

Serbia. Bunt oficerów, którzy wystosowali do króla Piotra żądanie, ażeby w armii serbskiej usunął 68-miu zabójców króla Aleksandra i królowej Dragi, trwa w dalszym ciągu. Tymbardziej rozgoryczeni są oficerowie, że nietylko słuszne ich żądanie nie znalazło sprawiedliwości, ale że uwięziono 27-miu ich kolegów. Żądają więc teraz ci oficerowie bezzwłocznego uwolnienia aresztowanych i grożą podobno nawet, że jeśli żądaniu ich nie stanie się zadość — to albo wszyscy wystąpią z armii, niechcąc kolegować z mordercami, albo wkroczą ze swoimi pułkami do Białogronu, by uwolnić uwięzionych kolegów.

Tak dalece złamana jest karność wojskowa w Serbii, że gdy

w dniu 9-tym bieżącego miesiąca z powodu urodzin następcy tronu odbywała się parada wojskowa i gdy król obchodził front wojskowy, z linii wystąpił podpułkownik siódmego pułku, zbliżył się do króla i rzekł: Wasza królewska mości! Krew zamordowanego króla Aleksandra woła o pomstę do nieba! Nasi niewinni towarzysze siedzą w więzieniu, gdy mordercy otaczają swobodnie ciebie!« Przestraszony król kazał aresztować pułkownika, a kazał go aresztować dlatego, że ostatecznie on sam nie wie, jak sobie w tych niezwykłych okolicznościach ma postąpić. Wypadałoby mu jużcić spełnić żądanie większości, po pierwsze dlatego, że ich jest więcej aniżeli królobójców, bo gdy ostatnich jest zaledwie 63, to pierwszych 1000 przeszło; a powtóre dlatego, że ci ostatni mają zupełną słuszność. Z drugiej zaś strony król Piotr jest widocznie tak opanowany przez królobójców, że z obawy, aby ich nie rozdrażnić, czyni, co mu każą. I kto wie, jak się skończy ta sprawa. Nie bagatelą jest bowiem zdrześć koty z całą armią, a bodaj że i z całym narodem. W każdym razie nie inaczej skończyć się może cała ta awantura, jak dymisją owych królobójców: ale nim to nastąpi, mogą być w Serbii wielkie przewroty i rozlew krwi nawet.

Kronika i rozmaitości.

Każdy nowy czytelnik płaci do końca roku tylko **1 koronę**. Kto zapłaci jedną koronę, zostanie wpisany do ksiąg prenumeratorów „Obrony ludu“ i otrzymywać będzie gazetę do N. Roku co tydzień regularnie. Pieniądze posyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu“ w Krakowie, ulica Pijarska l. 2.

Porady bezpłatnej w sprawach podatkowych i sądowych udzielamy tylko biednym prenumeratorom „Obrony ludu“.

Wszyscy, których dotknęła klęska powodzi, niech wnoszą podania do swych posłów w Sejmie o zapomogę krajową. W podaniu trzeba dokładnie opisać, co woda uszkodziła, ile morgów, czy zagonów i co? czy ziemniaki, czy zboże, czy jarzyny. Czy woda uszkodziła dom, czy budynki gospodarskie. Wszystko dokładnie opisać. Jedno podanie wysłać do posła we Lwowie, Gmach Sejmowy, a drugie podanie o odpisanie podatków wysłać potrzeba do swego urzędu podatkowego. Podania te należy wnosić zaraz.

Wiec narodowy, który się odbył w lecie we Lwowie, uchwalił następujące rezolucye, postawione przez posła Dr Danielaka po odczycie „O niemczyźnie w Galicyi“

„Wiec narodowy, rozpatrzywszy ogniska, z których rozchodzi się niemczyzna w kraju naszym wzywa całe społeczeństwo polskie do wytrwałej z nią walki wszędzie, gdziekolwiek ona się objawia.

I. Wiec narodowy domaga się usilnie zaprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego na kolejach państwowych, urzędach pocztowych i telegraficznych w prokuratury państwa, w dyrekcji skarbu w zarządzie państwowych dóbr i żandarmeryi, wzywa posłów naszych, aby żądania te objawili rządowi w tonie stanowczym.

II. Wiec narodowy protestuje przeciw niemczeniu nazw miejscowości w Galicyi i żąda przywrócenia danego polskiego brzmienia nazwom, już niemczonym.

III. Wiec narodowy wzywa społeczeństwo polskie, ażeby unikało kupców i przemysłowców, którzy przyczyniają się do szerzenia niemczyzny w stosunkach handlowych z publicznością polską.

IV. Wiec narodowy wzywa inteligentnych żydów, ażeby przystąpili do energicznej pracy nad podniesieniem i oświeceniem ciemnych mas żydowskich i aby położyli kres szerzeniu przez nie niemczyzny w kraju.

Wydział Rady pow. w N. Targu wysłał przedstawienie do dyrekcji kolejowej o zmianę fatalnego rozkładu jazdy i połączeń kolejowych na szlaku kolei Chabówka- Zakopane.

Ludzie są sobie wilkami. W Niezycach wybuchł zażarty spór o podział gruntów między Stanisławem Szmitem, Wilhelmem Matzkiem i Grabcem. Wszczęta z tego powodu bójka, zakończyła się śmiercią dwóch pierwszych. Sprawcy zostali aresztowani. To już wilcy, co się przy kości zażerają na śmierć.

Polacy nad Bajkałem. W Syberyi rząd rosyjski buduje teraz wielkim kosztem kolej, około jeziora Bajkału. Dopiero po ukończeniu tej drogi „krugobajkalskiej“, kolej syberyjska połączy bezpośrednio Rosyę europejską z Władywostokiem nad Oceanem Spokojnym. Z powodu trudności budowa 240 wiorst (około 200 kilometrów) drogi ma kosztować 60 milionów rubli. Naczelnik nowej kolei żelaznej jest inż. Bolesław Sowremowicz, zaś jego pomocnikiem Finlandczyk, inżynier Simberg. Oprócz nich zajęci są przy budowie tej kolei inżynierowie: Skarbowski, Bernatowicz, Majewski, Lipke, Kunicki i Zajkowski. Inżynier Skarbowski buduje specjalnie tunele. — Jest to Lwowianin, dzielny i ruchliwy inżynier. Pracował już przy budowie kolei karskiej, przy budowie kolei bagdadzkiej i przy budowie wodociągów w Skutari pod Konstantynopolem. Między robotnikami, zajętymi przy kolei „krugobajkalskiej“, jest sporo Polaków.

Największy dom na świecie znajduje się w Nowym Jorku. Gmach wznosi się na 17 pięter, ma 3.000 pokoiów i 300 mieszkań. Na parterze znajdują się: halla palmowa, mogąca pomieścić wszystkich lokatorów, sala koncertowa i balowa, kawiarnia, restauracya, urząd pocztowy, apteka, sklep z tytoniami, dom bankowy, skład papieru, lekarz i dentysta. Schody są marmurowe, ściany wykładane kaflami lub marmurem, naturalnie windy są w ciągłym ruchu i w każdym mieszkaniu jest telefon. Na szóstym piętrze znajduje się olbrzymia sala restauracyjna, mogąca łatwo pomieścić 450 osób. Z jej okien przedstawia się widok wspaniały. Dach domu ma nazwę „Ausonia“, jest szklany. W domu tym są apartamenty złożone z 20 pokoiów, za które płaci się po 4000 dolarów i pokoje kawalerskie za 500 do 600 dol. rocznie. te ostatnie składają się z dwu salonów, sypialni i łazienki. Przecięciowo mieszkania kosztują 1000 do 1200 dol. lokal familijny ma dwie łazienki — jedną dla państwa, drugą — dla służby. Wszędzie są krany z wodą zimną i gorącą, a nawet z wodą morską, do kąpeli kuracyjnych. Lokatorowie otrzymują bezpłatnie: opał, światło elektryczne, lód i wodę destylowaną. Szafy są wszędzie w murach. Każde mieszkanie zaopatrzone jest w lodownię. W „Ausonii“ można wynajmować salony na teatr, rauty. Budowa „Ausonii“ kosztowała 4 miliony dolarów i trwała od roku 1899 do końca 1902. Czynsz dzierżawny przynosi $3\frac{1}{4}$ mil. franków, czysty zysk 2 miliony franków.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Kuzera. W jaki sposób starać się o trafikę napisał Panu poseł Danielak-Pewnie już list otrzymał.

P. Marcin Apolit. Akta Pana przejrzelśmy w sądzie; jaki zapadnie wyrok w trzeciej instancji trudno z góry powiedzieć.

P. Jettmar. Budowa kanałów rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku.

Paulina Jelonkowa z Laskowy pod Limanową niech sama pójdzie do p. radcy Podgórskiego i poprosi, aby wziął w obronę sieroty, bo to obowiązek sądu nadopiekuńczego. — Potem należy nam napisać, co p. Podgórski powiedział.

P. Marszałkiewicz. Już raz pisaliśmy, że dzięki gorliwym staraniom i zabiegom Dra Danielaka otwarcie seminaryum w Starym Sączu wreszcie przyszło do skutku. Również wystarał się poseł Danielak oto, że we wrześniu 1904. przy poparciu gminy zostanie otwarte gimnazjum w Nowym Targu. Tych spraw pilnować przyrzekł p. Danielak podczas wyborów, no i szczęśliwie je załatwił. Teraz poseł Danielak zabrał się do sprawy otworzenia sądu obwodowego w Nowym Targu, bo N. Sącz zadaleko.

Prenumerator w Ropicy ruskiej. Wysłaliśmy list dla pana pod adresem Kółka rolniczego.

P. J. Paryl. Na rok 1903. wszystko zapłacone.

P. M. Tymrakiewicz. Nie możemy Panu posłać Nr. 36. bo jest zupełnie wyczerpany.

Panu I. T. Co do zdzierstw i nadużyć adwokata umieścić nie możemy, bo pan nie podał ani faktów, ani nazwiska adwokata, więc inni adwokaci z Wadowic mogliby się czuć słusznie obrażonymi.

P. J. Młodzik. Prosimy, napisz nam Pan, co to za sprawa.

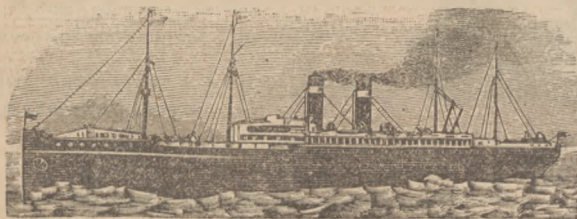
Za ogłoszenia nie bierze Redakcyja żadnej odpowiedzialności.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.



sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne

karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Najwyższe odznaczenie na wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Marsylii, dyplomy honorowe i złote medale otrzymał



„SAPOMENTHOL“

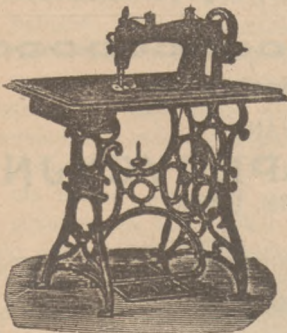
wyrobu **EUGENIUSZA MATULI**

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya). Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności używaną bywa przez P. P. Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólowi i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal., za duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła dwa razy dziennie wprost: Apteka i Laboratorium chem. farmaceut. Eugeniusza Matuli, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 h. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: **SAPOMENTHOL** wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek. Ostrzega się przed naśladownictwami. Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO,

dawniej **I. IWANICKIEGO**

w Krakowie, Rynek Główny L. 18

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogą każdą maszynę sprzedawać o 10–20 K taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Wydawcy i właściciele: Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Daniellak. — Redaktor odpowiedzialny: Władysław Jaśko.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządkiem L. K. Górskiego.